

XX OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA STANU DZIEWIC, STANU WDÓW,
PUSTELNIC I PUSTELNIKÓW NA JASNĄ GÓRĘ

Częstochowa, 29 listopada 2025 r.

Bp Akradiusz Okroj, biskup toruński, członek Podkomisji KEP ds.
Indywidualnych Form Życia Konsekrowanego

Pielgrzymka do serca – droga nadziei

Celem pielgrzymki, którą corocznie podejmujemy na Jasną Górę, jest to, abyśmy wspólnie dostrzegli, zrozumieli i właściwie zinterpretowali znaki czasu, poprzez które Bóg mówi do nas.

Aby te znaki właściwie odczytać, trzeba je najpierw dostrzec. Warunkiem tego jest użycie dobrych okularów.

Pan Bóg zaoferował nam w ostatnim czasie bardzo konkretne okulary — „okulary firmy Dilexit”, czyli okulary dwóch dokumentów:

- encykliki papieża Franciszka **Dilexit Nos**,
- oraz adhortacji papieża Leona XIV **Dilexi Te**.

Papież Franciszek w encyklice **Dilexit Nos** zauważa, że żyjemy w epoce powierzchowności i pośpiechu: w epoce, w której łatwo zagubić głębszy sens życia.

Dlatego — mówi papież — musimy odkryć serce.

Serce, a więc wewnętrzny ośrodek jednoczący myśli, pragnienia i decyzje. Miejsce rozeznania dobra i zła. Przede wszystkim zaś: miejsce spotkania z Bogiem.

Franciszek, dokonując w swojej encyklice diagnozy rzeczywistości, stwierdza, że żyjemy w świecie płynnej nowoczesności, gdzie dominuje chłodny racjonalizm lub skrajny indywidualizm — prądy, które pomniejszają rolę serca. Dominujące dziś wielkie prądy filozoficzne deprecjonują serce, kładąc nacisk na rozum i wolę.

To doprowadziło do powstania kultury bez czułości — do stworzenia rzeczywistości, w której liczy się skuteczność, a nie głębia spotkania.

Serce zostało rozbrojone, a wraz z nim człowiek utracił zdolność współczucia. Człowiek, który odszedł od serca, odszedł też od Boga, bo właśnie w sercu Bóg mówi do człowieka. Odrzucając serce, odcinamy się od źródła relacji.

Współczesny świat, odrzucając serce, mnoży pseudo-duchowości oderwane od osobowego Boga miłości.

Żyjemy obok siebie — i obok Boga.

Poza tym, jak zwraca uwagę papież Franciszek, wchodzimy w świat, w którym ludzie, którzy wzgardzili sercem, a postawili wyłącznie na intelekt, dysponują technologią, która będzie pogłębiać ten stan.

Wchodzimy w rzeczywistość, która będzie coraz powszechniej zarządzana przez algorytmy, przez sztuczną inteligencję.

Dlatego, aby ocalić siebie — aby ocalić człowieczeństwo — trzeba podjąć pielgrzymkę: do swojej istoty, do swojego centrum, do swojego serca.

Bo to właśnie tam, w sercu, znajdziemy to, czego nie da się odnaleźć w najbardziej wyrafinowanych algorytmach.

By podjąć tę wędrówkę w głąb serca — by ocalić swoje człowieczeństwo — trzeba, jak podkreśla papież, zrozumieć swoją niepowtarzalność, swoją własną, jedyną w swoim rodzaju biografię, której nie da się ująć w żadne algorytmy.

I Franciszek pokazuje nam, jak to konkretnie uczynić.

Przywołuje wspomnienia z dzieciństwa: na przykład momenty, gdy — jak wspomina — wraz z mamą sklejaliśmy brzegi pierogów widelcem.

To zwykła chwila, a jednak — jak podkreśla — jest to moment kulinarnej nauki, w połowie drogi między zabawą a dorosłością, gdy zaczynamy brać odpowiedzialność, by pomóc drugiemu człowiekowi.

To właśnie takie doświadczenia tworzą elementy naszej biografii, w których nauczyliśmy się logiki miłości.

Papież wymienia też inne obrazy tworzące zapis doświadczeń zrodzonych z tej logiki:

- rozśmieszanie żartem,
- rysowanie pod światło na zaparowanej szybie,
- mecze szmacianą piłką,
- przechowywanie robaczków w pudełku po butach,
- suszenie kwiatów między kartkami książki,
- opiekowanie się ptakiem, który wypadł z gniazda.

Ten zapis zwykłych i niezwykłych szczegółów naszej historii — nacechowanych czułością, przechowywanych w pamięci naszego serca — to zapis, którego nie da się ująć algorytmem.

Bo widelec, żarty, okno, piłka, pudełko po butach, książka, ptak — to wszystko opiera się na czułości, którą zachowuje się w pamięci serca.

Nie można zatem nie podjąć tej pielgrzymki nadziei: wędrówki w głąb własnego serca.

—

Nie można jej nie podjąć — przede wszystkim dlatego, że Ktoś już ją podjął.

Podjął ją Bóg, który przez Wcielenie wszedł w nasze sprawy.

On już jest w naszym sercu i czeka w nim na nasze przybycie, by objawić nam swoją istotę, swoje centrum, swoje Serce.

Serce przebite z miłości do nas. Serce, które w ten sposób stało się — w sakramentach — źródłem Ducha Świętego.

Tylko spotkanie z tym Sercem może sprawić, że przestanę żyć obok siebie i obok Boga.

—

Jak w praktyce podjąć tę pielgrzymkę nadziei? Jak wyruszyć w głąb swojej istoty?

Trzeba uczyć się od Tego, który już tę drogę przeszedł. Papież zaprasza, byśmy przypatrzyli się tej wędrówce Bożego Serca.

Bo to może nas zainspirować, jak przeżywać własną pielgrzymkę nadziei — w głąb swojego centrum, swojej istoty.

Pisząc o drodze Wędrującego Serca, papież Franciszek w drugim rozdziale ukazuje najpierw gesty tego Wędrowca — gesty, które objawiają, że Bóg jest bliskością, współczuciem, czułością.

Następnie pisze o pełnym miłości spojrzeniu tego Wędrowca.

Wreszcie — o pełnych czułości i „nabrzmiątych uczuciami” słowach Wędrującego Serca.

Dlaczego Bóg — w tym Wędrującym Sercu — poprzez gesty, spojrzenia i słowa chce być blisko nas?

Ponieważ przychodzi do swojej własności. Ponieważ nie traktuje nas jak obcych. Ponieważ pragnie być Bogiem z nami.

Dlatego Bóg, prowadząc nas w głąb naszego serca, formuje nas przez gesty pełne miłości.

Widzimy te gesty pełne miłości — jak pisze papież — gdy spoglądamy przez okulary Ewangelii na to Wędrujące Serce, które spotkało się z Samarytanką przy studni: z kobietą, której życie legło w gruzach, a spotkanie ze Źródłem żywej wody zamieniło ją w ewangelizatorkę.

Widzimy je także, gdy patrzymy na rozmowę Jezusa z Nikodemem, w którym Jezus dostrzega — obok lęku — wielkie pragnienie mądrości, by się narodzić na nowo.

Podziwiamy Go, gdy pozwala nierządnicy umyć sobie nogi, bo widzi w niej ogromne pragnienie miłości.

Te pełne miłości gesty widzimy również wtedy, gdy patrzymy, jak Jezus uzdrawiał i nie wahał się innych dotykać: ujmować za rękę, a nawet własnej śliny użyć — jak matka, która zdejmuje brud z twarzy dziecka.

To pełne gestów czułości Serce przychodzi i dotyka ran braku ufności tych, którzy są zranieni przez tak wiele fałszu i rozczarowań. To On szepcze do ucha: „Ufaj, synu. Ufaj, córko”.

To Wędrujące Serce umiało ukazać potęgę miłości w swoim spojrzeniu.

Gdy przyszedł do Niego bogaty, pełen ideałów człowiek, Jezus spojrzał na niego z miłością. To spojrzenie pełne miłości powołuje do misji.

Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał dwóch braci, a idąc dalej — ujrzał innych dwóch.

Zdawać by się mogło, że Jezus poświęca całą swoją uwagę ludziom: ich troskom i cierpieniom.

Widząc tłumy, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni.

Mocą spojrzenia pełnego miłości wstrząśnięty był Natanael, gdy usłyszał, że wtedy, gdy życie mu się rozsypało, gdy myślał, siedząc pod figowcem, że Bóg jest ślepy i głuchy na jego problemy, usłyszał od Jezusa: „Widziałem cię, zanim cię zawołał Filip, gdy byłeś pod figowcem. Nie byłeś tam sam...”.

Jego spojrzenie jest w stanie rozpoznać każdą dobrą intencję, którą się kierujemy. Zobaczył, jak pewna uboga wdowa wrzuciła do skarbony świątyni dwa pieniążki.

Potęgą miłości Wędrującego Słowa objawiała się również w Jego słowach — słowach pełnych uczuć.

Jego słowa pełne miłości są zaproszeniem: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”.

To słowa mówiące, że Wędrujące Serce nie było obojętne wobec trosk, z którymi zmagają się ludzie: „Żał mi tego tłumu. Nie mają co jeść. Zasłabną w drodze”.

W tych słowach odnajdujemy uczucia bezradności wobec ludzkiej obojętności.

Patrząc na Jerozolimę, gdy był już blisko, na widok miasta zapłakał nad nim.

Zapłakał nad grobem Łazarza.

W obliczu zbliżającej się męki poczuł drżenie i trwogę. Mówił: „Smutna jest moja dusza aż do śmierci”.

W ten oto sposób Jezus prowadzi nas tam, gdzie wszystko się dokona.

Prowadząc nas, pragnie przez gesty i słowa uczynić nas swoimi przyjaciółmi. Chce nasaczyć nas swoją mentalnością. Pragnie, by nasza jaźń była przy Jego jaźni.

Jezus pragnie naszej wiary.

To „Pragnę” wybrzmiało wtedy, gdy pozwolił, by wywyższono Go na krzyżu. Krzyż nie jest końcem Jego wędrówki.

Teraz Jego gesty i słowa obejmują cały świat, bo pozwolił, by przebito Jego Serce.

By Serce to stało się źródłem miłości, która zaspokaja najgłębsze ludzkie pragnienia.

To przebite Serce jest skierowanym do nas zaproszeniem: „Jeśli ktoś jest spragniony, niech przyjdzie do Mnie i pije”.

Odtąd przebite Serce Boga jest źródłem miłości, źródłem Ducha Świętego, który nieustannie ożywia swój Kościół. Jest źródłem sakramentów, które — przyjęte z wiarą — mocą miłości, mocą Ducha Świętego przemieniają nasze serce.

Uzdalnia nas do tego, by miłością odpowiedzieć na miłość.

W ostatnim rozdziale papież przywołuje doświadczenia mistyczne świętej Małgorzaty Marii Alacoque, która — pod wpływem otrzymanych objawień — poczuła w sobie gorące pragnienie odwdzięczenia się miłością za miłość.

Jak to pragnienie urzeczywistniać w praktyce, dopisał nam papież Leon XIV w swojej adhortacji **Dilexi Te**.

Dilexit Nos i Dilexi Te tworzą duchowy dyptyk.

Pierwszy z dokumentów ukazuje serce przemienione przez miłość, drugi — świat przemieniony przez serce.

Papież Leon XIV w swojej adhortacji **Dilexi Te** pisze, że ci, którzy podjęli wędrówkę w głąb swojej istoty, swego centrum, serca i charyzmatu, otrzymują misję.

Ich powołanie nie kończy się na kontemplacji — przemienieni mają realnie przemieniać rzeczywistość, w której żyją.

Mają wpływać na przemianę struktur społecznych, na przemianę kultury, relacji, świata.

Na czym polega ta przemiana świata?

Jak pisze papież Leon XIV, polega ona przede wszystkim na solidarności z ubogimi.

Solidarność ta obejmuje nie tylko tych, którzy cierpią z powodu braku środków materialnych, lecz także wymaga demaskowania innych form ubóstwa, które coraz wyraźniej dotyczą współczesnego człowieka.

Dzisiaj bowiem dominuje:

- ubóstwo moralne i duchowe, będące skutkiem samotności, obojętności i utraty sensu życia,
- ubóstwo kulturowe, gdy człowiek traci zdolność rozumienia piękna i prawdy,
- ubóstwo strukturalne, tworzone przez niesprawiedliwe systemy gospodarcze, które promują sukces kosztem słabych.

Jesteście środowiskiem ludzi, których serce przemienił Jezus, bo pragnie przez was przemieniać świat.

W różnych środowiskach realizujecie swój charyzmat, odpowiadając na rozmaite formy ubóstwa, o których pisał papież Leon XIV.

Sprawiacie, że życie konsekrowane obecne jest tam, gdzie Jezus pragnie pochyłać się nad różnymi formami ubóstwa.

Pracujecie w szpitalach, w urzędach — nie tylko skarbowych — w szkołach. Jesteście katechetkami, lekarkami, terapeutkami. Pracujecie w mediach, w różnych branżach: na przykład turystycznych, sportowych, handlowych.

Jesteście znakiem rzeczywistości, do której wszyscy wspólnie wędrujemy.

W brudnym świecie promujecie czystość.

Pośród serc wyjałowionych z duchowości pielęgnujecie ducha modlitwy.

Cierpiącym przywracacie wiarę w sens cierpienia.

A są wśród was takie, które swoje cierpienie ofiarują za tych, dla których pragną wyprosić łaskę wiary.

Przed wszystkim włączacie się w inicjatywy podejmowane w parafiach swojego zamieszkania i w środowiskach pracy.

Angażujecie się w ruchach i wspólnotach modlitewnych.

Niektóre z was prowadzą biblioteki i świetlice, tworzą zespoły przygotowujące młodzież do sakramentu bierzmowania, czynnie angażują się w dzieła ewangelizacji.

W ten sposób wasze życie staje się codziennym świadectwem, że Bóg działa pośród świata — przez serca, które Jemu się oddały.

W ten sposób jesteście odpowiedzią na wielorakie współczesne ubóstwo.

To dzięki wam Jezus przez gesty i słowa pochyla się nad ubogimi moralnie i duchowo, przywraca poczucie sensu życia.

Pochyla się nad ubóstwem kulturowym: nad tymi, którzy tracą zdolność otwierania się na wartości.

Pochyla się także nad ubóstwem strukturalnym.

Dzięki wam — dzięki waszym gestom i słowom — Jezus przywraca godność.

Daje szansę tym, nad którymi się pochyla, by ich mentalność nasiąkała Jego mentalnością, a ich jaźń zjednoczyła się z Jego jaźnią.

By odkryli, że On jest Przyjacielem, który — dzięki takim ludziom jak wy — zaspokaja nadal najgłębsze ludzkie pragnienia.